

WOJNA I JEJ OCENA MORALNA

Nieszczęścia i zło, jakie niesie z sobą każda wojna, powodują, że pojęcie „wojna sprawiedliwa” zawiera w sobie sprzeczność. Jeżeli w wyniku działań wojennych ucierpi choćby jeden niewinny i bezbronny człowiek, oznaczać to będzie niesprawiedliwość. A ponieważ w każdej wojnie na niewinnych ludzi spadają cierpienia spowodowane działaniami wszystkich walczących ze sobą wojsk, nie można mówić o wojnie sprawiedliwej.

Wojna towarzyszy człowiekowi od czasu pojawienia się narodów i państw¹. Jednym z atrybutów państwowości, obok prawa i pieniądza, było wojsko. Konflikty zbrojne pomiędzy państwami (narodami) były na ogół wyrazem polityki zagranicznej, w której zaczepne lub obronne działania wojenne decydowały o pomyślności i potędze państwa, a pośrednio także o poziomie życia jego obywateli. Wojna stała się dlatego elementem kultury, tematem malarstwa i rzeźby, opiewana była w literaturze. Jej opisy znaleźć można już w Starym Testamencie. Przez wieki udział w wojnie był wyznacznikiem patriotyzmu, a służba wojskowa do dzisiaj określana jest jako zaszczytny obowiązek wobec ojczyzny. Zabawy wojenne traktowane były jako godziwa, ciekawa i pouczająca forma rozrywki, interesująca zwłaszcza młodych chłopców. Używam czasu przeszłego, chociaż zapewne należałoby posługiwać się czasem teraźniejszym i przyszłym.

Wojna jest fenomenem, którego nie da się łatwo wytłumaczyć za pomocą argumentów rozumowych, a zwłaszcza ująć w kategoriach moralnych. Wydawać by się mogło, że doświadczenia pokazujące ogrom nieszczęść, które zawsze spadają na walczące wojska oraz na bezbronną i najczęściej niewinną ludność cywilną, powinny być wystarczającą przesłanką do zaniechania tej formy rozwiązywania sporów. Tak się jednak nie dzieje, a wręcz przeciwnie – rozwój cywilizacji dostarcza coraz bardziej wyrafinowanych i groźnych środków technicznych nazywanych – nie bez powodu – bronią masowej zagłady. Ostatnie stulecie charakteryzują wojny, które skalą zniszczeń i liczbą ofiar przewyższają

¹ Pod pojęciem wojny rozumiem konflikt zbrojny, którego uczestnikami są państwa lub narody walczące o własną państwowość, a także walki toczone przez zorganizowane oddziały zbrojne wewnątrz państw (wojny domowe). Wnikliwiej i szerzej definiuje wojnę A. Zwoliński w pracy *Wojna. Wybrane zagadnienia* (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2003, s. 14n.).

wszelkie wcześniejsze konflikty zbrojne. Nie da się też przewidzieć, co pod tym względem przyniesie przyszłość.

Niepojęte przeto jest dążenie człowieka do samozagłady w wojnie totalnej, tak jak niepojęte są inne zachowania człowieka w swej istocie zmierzające w tym samym kierunku. Równie niezrozumiałe, chociaż uzasadniane sofistycznymi argumentami, są na przykład regulacje prawne legalizujące swobodne przerywanie ludzkiego życia w jego początkowej lub końcowej fazie czy prawne zrównanie z małżeństwem związków homoseksualnych, które ze swej natury wykluczają powstanie nowego życia. Co dziwniejsze – zarówno konstruowanie nowoczesnych środków technicznych, jak i form prawnych przeciwstawnych życiu, jest dziełem wybitnych umysłów i znajduje sprzyjające warunki nawet w demokratycznych, wysoko rozwiniętych państwach o wielkiej, starej kulturze. W tym kontekście przejmująco i pozornie pesymistycznie brzmią słowa Pawła VI wypowiedziane 8 grudnia 1972 roku w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1973: „Przyznajemy, że doskonała i trwała *tranquillitas ordinis*, absolutny i ostateczny pokój między ludźmi, nawet gdyby osiągnęli wysoki i powszechny szczebel postępu, może być jedynie snem. Snem co prawda niespełnionym, lecz bynajmniej nie fałszywym, ideałem, który może być osiągnięty, choć jeszcze nie został zrealizowany. Dzieje się tak, bo wszystko w historii jest zmienne, bo ludzka doskonałość nie jest ani jednoznaczna, ani ustalona. Ludzkie uczucia i pasja nie wygasają. Egoizm jest chwastem, którego nigdy nie można do końca wyplenić z ludzkiej psychiki. W psychologii ludów przyjmuje on kształt i siłę racji bytu, wylania się z idealistycznej filozofii. Właśnie dlatego rodzi się w nas groźna wątpliwość: czy pokój jest w ogóle możliwy? Wątpliwość przeradza się u niektórych w rozpaczliwą pewność: pokój jest niemożliwy!”. Słowa te tylko z pozoru przepelnione są beznadzieją i pesymizmem. Papież już kilka zdań dalej stwierdza, że pomimo wszystko „pokój jest możliwy! Pokój musi być możliwy!”, bo upomina się o niego „tajemniczy i przerażający głos poległych i ofiar minionych starć [...] Pokój jest podstawą i syntezą współżycia ludzkiego”².

W zlaicyzowanym świecie owa trudna do wytłumaczenia, ale niesłabnąca tendencja do zabijania drugiego człowieka napotyka jednak raczej na próby usprawiedliwiania aniżeli sprzeciwu wobec takich działań.

Na tym tle wyróżnia się stanowisko Kościoła katolickiego. W nauczaniu społecznym Kościół bardzo wyraźnie opowiada się w obronie życia, między innymi przyjmując jako zasadę postawę przeciwko wojnie.

² Paweł VI, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1973*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFMConv, A. Stanowski, Redakcja Wydawnictw KUL, Rzym-Lublin 1987, s. 453.

Warto zatem najpierw przybliżyć współczesne stanowisko Kościoła katolickiego ogólnie odnoszące się do tych spraw³, a potem ukazać próby usprawiedliwienia niektórych wojen.

STANOWISKO KOŚCIOŁA W KWESTII WOJNY

Znamienne są słowa Piusa XI z encykliki *Mit brennender Sorge* wydanej jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej 14 marca 1937 roku. Papież – jakby przeczuwając wojnę – ustosunkował się do argumentacji Adolfa Hitlera, zgodnie z którą prawem jest to, co narodowi przynosi pożytek. Pius XI podkreślił, że to, co jest moralnie złe, nigdy nie może być prawdziwie korzystne dla narodu, a wspomniana zasada oderwana od normy moralnej „oznaczałaby bezustanny stan wojenny pomiędzy poszczególnymi narodami” (nr 40)⁴.

Pius XII w encyklice *Summi Pontificatus*, już po wybuchu wojny, w dramatycznych słowach mówił o jej grozie i o tym, że mieczem można dyktować warunki rozejmu, lecz nie stworzy się pokoju (por. nr 65)⁵. Co więcej – Papież przewidywał (jak się później okazało niezwykle trafnie), że z mętnych wód oceanu wojny „wyłonić się mogą nieprzewidziane nurty, burzące stosunki gospodarcze i społeczne”⁶. O odwadze Piusa XII głoszącego potępienie wojny z terenu otoczonego przez nazistów świadczą także inne jego słowa, wypowiedziane na przykład w orędziach radiowych w wigilie Bożego Narodzenia w latach 1941 oraz 1942⁷. Na bezsens i tragiczne skutki wojny Pius XII zwracał uwagę w orędziu radiowym wygłoszonym 1 września 1944 roku w piątą rocznicę wybuchu wojny światowej⁸.

Bardziej uniwersalny charakter mają słowa Jana XXIII zawarte w encyklice *Pacem in terris*⁹. Papież zwraca uwagę na potrzebę rozwiązywania sporów

³ Zagadnienia te przedstawia w ujęciu historycznym Georges Minois w kontrowersyjnej monografii *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej* (tłum. A. Szymanowski, Wydawnictwo Volumen – Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998).

⁴ Zob. Pius XI, Encyklika *Mit brennender Sorge. O położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy Niemieckiej*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 105-125.

⁵ Zob. Pius XII, Encyklika *Summi Pontificatus*, w: *Dokumenty Nauki Społecznej Kościoła*, t. 1, s. 129-155.

⁶ Tenże, *Przemówienie radiowe wygłoszone w dniu Zielonych Świąt (1 VI 1941)*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 162.

⁷ Por. tenże, *Orędzie radiowe w Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 171n.; tenże, *Przemówienie wigilijne wygłoszone 24 grudnia 1942 roku*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 193.

⁸ Por. tenże, *Orędzie radiowe ogłoszone dnia 1 września 1944 roku w piątą rocznicę wybuchu obecnej wojny*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 201n.

⁹ Zob. Jan XXIII, Encyklika *Pacem in terris*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 271-303.



między narodami nie za pomocą siły zbrojnej, lecz na drodze układów i porozumień, a w „epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw” (nr 127). Poglębił, rozwinął i uzasadnił tę myśl Paweł VI. Przemawiając na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, przytoczył słowa Johna F. Kennedy’ego: „Ludzkość musi położyć kres wojnie, w przeciwnym razie wojna położy kres ludzkości”¹⁰. Papież duże nadzieje wiązał z działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale równocześnie zastanawiał się, „czy świat zdoła kiedykolwiek zmienić samolubną i wojowniczą mentalność, która aż do tej pory kształtowała tak wielką część jego historii”¹¹.

Jednym z najważniejszych współcześnie dokumentów Kościoła katolickiego dotyczących wojny jest Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Szczególnie istotne są jej postanowienia zawarte w piątym rozdziale części drugiej zatytułowanym „Potrzeba umacniania pokoju i rozwijania wspólnoty narodów”. Mowa jest tam nie tylko o niebezpieczeństwach wojny, ale także o naturze pokoju. W szczególności Sobór Watykański II stwierdza, że „pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się «dziełem sprawiedliwości»” (nr 78). Ukazując grozę wojny totalnej, wskazuje na absurd wyścigu zbrojeń, a nade wszystko opowiada się za całkowitym zakazem prowadzenia wojen i domaga się międzynarodowych działań gwarantujących ich uniknięcie. W związku z tym wskazuje na rolę, jaką w tym zakresie powinny odgrywać instytucje międzynarodowe. Niestety, późniejsze wydarzenia pokazały, że instytucje te ciągle jeszcze nie mają dostatecznej siły – a może i woli – do przeciwdziałania wojnom. Trudno jednak sobie wyobrazić inny sposób, który mógłby stanowić prawne gwarancje utrzymania na świecie trwałego pokoju.

Wielkim orędownikiem pokoju był Jan Paweł II. W licznych swoich wypowiedziach wskazywał na bezsens wojny i zło przez nią powodowane. Już na początku swojego pontyfikatu w encyklice *Redemptor hominis* Papież zwrócił uwagę na swoisty paradoks wyrażający się w tym, że olbrzymi postęp w dziedzinie opanowania świata przez człowieka ujawnia w stopniu przedtem nieznanym „poddanie marność” (nr 8). Wymienił tu między innymi zagrożenie ludzkiego środowiska w miejscach gwałtownej industrializacji, ale nade wszystko takie zjawiska, jak „wciąż wybuchające i odnawiające się konflikty zbrojne, jak perspektywa samozniszczenia przy pomocy broni atomowej, wodorowej, neutronowej i innych, jak brak poszanowania dla życia nienarodzonych” (tamże).

¹⁰ Paweł VI, *Orędzie do Narodów Zjednoczonych* (4 X 1965), w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 1, s. 310.

¹¹ Tamże.

Papież zdawał sobie sprawę z tego, że jego rozważanie „pozostanie częściowo «abstrakcyjne». Może da okazję do oskarżania o winę jednej «strony» przez drugą, zapominającą o swej własnej winie. Może też wywoła nowe oskarżenia pod adresem Kościoła” (nr 16). Nie wahał się jednak – nawiązując do obrazu Sądu Ostatecznego wedle słów Chrystusa z Ewangelii według św. Mateusza (por. 25, 31-46) – zwrócić uwagę na częste zjawisko dostarczania biednym narodom zamiast chleba i pomocy kulturalnej nowoczesnej broni, aby służyła w zbrojnych konfliktach, „których domaga się nie tyle obrona ich słuszych praw, ile różnego rodzaju szowinizmy” (tamże). Dlatego Jan Paweł II „nie przestaje prosić każdej ze stron, prosić wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie!” (tamże).

Do tych problemów Papież nawiązywał wielokrotnie. Niekiedy zwracał uwagę na konkretne konflikty lub zagrożenia pokoju, takie jak na przykład konflikt między Argentyną a Chile czy przeciągający się kryzys na Bliskim Wschodzie i ciągle nierozwiązana sprawa statusu Jerozolimy, którą „mają we czci miliony wiernych członków trzech wielkich religii monoteistycznych: żydowskiej, chrześcijańskiej i muzułmańskiej”¹², czy też – ostatnio – konflikt w Iraku. Poruszał także sprawy ogólne, zasadnicze, rzucające zupełnie nowe światło na sprawę pokoju. Papież przyznawał, że jego spojrzenie jest w pewnej mierze różne od tradycyjnego, a równocześnie głębsze i gruntowniejsze. Twierdził mianowicie, że należy wciąż nawiązywać do słuszych postulatów zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, gdyż „zarzewie wojny w swoim pierwszym i podstawowym znaczeniu kiełkuje i dojrzewa wszędzie tam, gdzie owe niezbywalne prawa człowieka są naruszane”¹³. Tym między innymi – zdaniem Jana Pawła II – powinna się kierować Organizacja Narodów Zjednoczonych. Należy bowiem podjąć wysiłek zmierzający przede wszystkim do likwidacji samych możliwości wywołania wojny, do zmiany postaw, przekonań oraz wewnętrznych intencji i dążeń rządów i narodów¹⁴. Jan Paweł II rozwinął tę myśl w wielu innych wystąpieniach. Na przykład w Orędziu na XIV Światowy Dzień Pokoju wskazał na wolność ludów i narodów jako integralną część pokoju i stwierdził, że brak poszanowania dla ich suwerenności staje się przyczyną wielu wojen. Ekspansja terytorialna, imperializm ideologiczny, wyzysk gospodarczy czy różnice etniczne to tylko nieliczne przykłady takich różnorodnych i złożonych bezpośrednich oraz pośrednich przyczyn konfliktów zbrojnych, które wiążą się z brakiem poszanowania suwerenności innych narodów (por. nr 8).

¹² Jan Paweł II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem godności i pokoju* (Przemówienie wygłoszone na XXXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Nowy Jork, 2 X 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2 (1979), cz. 2, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1992, s. 262.

¹³ Tamże, s. 263.

¹⁴ Por. tamże.

Jan Paweł II, podobnie jak jego poprzednicy, mówiąc o wartości pokoju i niegodziwości wojny, był realistą. W orędziu poświęconym rozbrojeniu, w czerwcu 1982 roku, a więc jeszcze przed rozpadem ZSRR, stwierdził: „W obecnych warunkach «odstraszenie» oparte na równowadze, traktowane, oczywiście, nie jako cel sam w sobie, lecz jako etap na drodze do stopniowego rozbrojenia, może być jeszcze uważane za moralnie dopuszczalne”¹⁵. Przyznał jednak, że rozwiązanie takie jest niewystarczające, a ponadto wiąże się z nim zawsze realne niebezpieczeństwo eksplozji. Jan Paweł II, obserwując dłużej niż jego poprzednicy działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych, bardziej powściągliwie wypowiadał się na temat tej instytucji. Może o tym świadczyć między innymi zdanie: „W braku takiego ponadnarodowego autorytetu, o jakim pisał Papież Jan XXIII w Encyklice *Pacem in terris*, wyrażając życzenie, ażeby takowy się pojawił, i który miano nadzieję znaleźć w Organizacji Narodów Zjednoczonych, jedynym realnym rozwiązaniem wobec groźby wojny pozostają negocjacje”¹⁶.

Papież występował przeciwko wojnie z podobną determinacją przez cały okres swojego pontyfikatu. Problem wojny poruszał tak często i w tak wielu miejscach, że niełatwo jest w sposób wyczerpujący przedstawić jego wszystkie wystąpienia na ten temat.

Wspomniano już wyżej, że Kościół, zdecydowanie negując wojnę jako metodę rozwiązywania konfliktów, w sposób realistyczny podchodzi do różnych uwarunkowań tych konfliktów. Znamiennym przykładem może tu być stanowisko Kongregacji Nauki Wiary. W Instrukcji o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia*¹⁷, nawiązując do encykliki Pawła VI *Populorum progressio*, stwierdzono, że w każdych warunkach muszą być przestrzegane pewne zasady, a mianowicie zasada sprawiedliwości i wymogi moralne dotyczące środków podejmowanych dla osiągnięcia celu: „Zasady te winny być stosowane szczególnie w skrajnym przypadku uciekania się do walki zbrojnej, wskazanej przez Urząd Nauczycielski Kościoła jako ostateczny środek zmierzający do tego, by położyć kres oczywistej i długotrwałej tyranii, naruszającej poważnie podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla wspólnego dobra kraju. Jednak konkretne zastosowanie tego środka może być brane pod uwagę jedynie po bardzo dokładnej analizie sytuacji. Rzeczywiście, na skutek stałego rozwoju używanych technik oraz poważnego wzrostu zagrożeń związanych z odwołaniem się do przemocy, to, co określa się dzisiaj mianem biernego

¹⁵ T e n ż e, *Rozbrojenie* (Orędzie do uczestników II sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ, podpisane w Watykanie 7 VI 1982, a odczytane przez kard. A. Casaroli 11 VI 1982), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 3(1982) nr 6, s. 25.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Zob. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu *Libertatis conscientia*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. 2, red. M. Radwan SCJ, L. Dyczewski OFMConv, A. Stanowski, Redakcja Wydawnictw KUL, Rzym-Lublin 1987, s. 369-410.

oporu, otwiera drogę bardziej odpowiadającą zasadom moralnym, a równie skuteczną” (nr 79).

W nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego wielką wagę przywiązuje się do analizy i oceny przyczyn wojen, a także do właściwej oceny moralnej uczestników walk. Przykładem może tu być przemówienie Jana Pawła II wygłoszone z okazji czterdziestolecia bitwy o Monte Cassino, w którym mówił on między innymi o udziale polskich żołnierzy w tej bitwie. Papież, przywołując swoje słowa wypowiedziane na cmentarzu Monte Cassino w roku 1979, zastanawiał się, „dlaczego walczyli z sobą ludzie i narody? Z pewnością prawdy Ewangelii, tradycje wielkiej chrześcijańskiej kultury nie pchnęły ich do tej strasznej bratobójczej wojny. Zostali w nią wepchnięci mocą systemu, który nie bacząc na tradycje, nie licząc się z Ewangelią, narzucił się jednym jako program z całą bezwzględną przemocą, a z kolei zmusił innych do stawiania słusznego, zbrojnego oporu”¹⁸. W tym samym przemówieniu Jan Paweł II oddał hołd między innymi arcybiskupowi Józefowi Gawlinie, „który do końca pozostał wierny tym, których zachęcał, by szli...”¹⁹. Słowa Papieża potwierdzają zatem stanowisko Kościoła w kwestii oceny moralnej wojen. Dobitnie zostało ono wyrażone przez Sobór Watykański II w *Gaudium et spes*, gdzie stwierdza się między innymi, że póki „będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, póty rządów nie można zaprzeczać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań. [...] Czym innym bowiem jest zajmowanie się sprawami wojskowymi w celach słusznej obrony narodów, czym innym zaś – z chęci ujarzmania innych ludów” (nr 79).

Warto także zwrócić uwagę na stanowisko Kościoła katolickiego wobec służby wojskowej. Znalazło ono swój wyraz w cytowanym wyżej dokumencie, w następujących słowach: „Ci wszakże, którzy sprawie ojczyzny oddani służą w wojsku, niech uważają siebie za sługi bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeśli bowiem to zadanie właściwie spełniają, naprawdę przyczyniają się do utrwalenia pokoju” (tamże).

Przedstawiony powyżej zarys stanowiska Kościoła katolickiego wobec fenomenu wojny pozwala stwierdzić, że jest ono na tyle klarowne i na tyle mocno osadzone w normach moralnych, iż trudno z nim polemizować; dlatego polemika taka niemal nie występuje. Nie oznacza to jednak, że w praktyce politycznej stanowisko Kościoła jest zawsze respektowane. Niekiedy inaczej przed-

¹⁸ Jan Paweł II, *Żywy symbol woli życia i suwerenności* (Przemówienie podczas obchodów czterdziestolecia bitwy pod Monte Cassino, Rzym, 17 V 1984), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 5(1984) nr 5, s. 16.

¹⁹ Tamże.

stawiają się także „świeckie” poglądy na wojnę, a zwłaszcza jej uzasadnienie i próby usprawiedliwiania.

WOJNA SPRAWIEDLIWA?

Uzasadnienie, a zwłaszcza usprawiedliwienie wojny opiera się na zróżnicowanej argumentacji. Najczęściej są to przesłanki o charakterze pragmatycznym z odwołaniami do patriotyzmu, wolności, sprawiedliwości, słuszności i innych szlachetnych pojęć należących także do kategorii moralnych. Argumentacja taka utrudnia polemikę, a łatwo znajduje zwolenników wśród ludzi o nastawieniu patriotycznym i kierujących się wzniosłymi ideami.

Myśl europejska wypracowała nawet pojęcie wojny sprawiedliwej. Ma to być wojna prowadzona w obronie jakichś wielkich wartości, których nie da się obronić w inny sposób. W swej istocie koncepcja wojny sprawiedliwej wyraża zrodzone jeszcze w średniowieczu i rozwijane później w czasach nowożytnych tendencje do ograniczania siły w stosunkach międzynarodowych. Pojawiła się w doktrynie chrześcijańskiej i była rozwijana przez szkołę prawa naturalnego. Z pojęciem wojny sprawiedliwej związane było przekonanie, że państwo ma prawo wszczynać wojnę tylko w sytuacji, gdy istnieje sprawiedliwa przyczyna i gdy powodu wojny w żaden inny sposób nie da się usunąć. Paradoksalnie pojęcie wojny sprawiedliwej było bardziej postępowe aniżeli późniejsze teorie, powstające od osiemnastego wieku pod wpływem szkoły pozytywistycznej, które wyrażały pogląd, że prawo międzynarodowe powinno przyznawać państwom nieograniczone prawo prowadzenia wojen. W myśl tych teorii nakazy wynikające z doktryny wojny sprawiedliwej traktować należy jedynie jako nakazy moralne, a nie prawne. Warto więc zastanowić się nad pojęciem wojny sprawiedliwej i jego aktualnością w dwudziestym pierwszym wieku.

Słowo „sprawiedliwość” weszło do potocznego języka, jest bardzo często używane, a może nawet nadużywane. Tymczasem sformułowanie definicji pojęcia sprawiedliwości jest niezwykle trudne. Bogactwo i zróżnicowanie poglądów na ten temat może prowadzić do wniosku, że podanie uniwersalnej, powszechnie akceptowanej definicji sprawiedliwości jest niemożliwe²⁰. Można oczywiście – wychodząc od Arystotelesa – twierdzić, że sprawiedliwość oznacza powstrzymywanie się od korzyści, które się nie należą, i otrzymywanie tego, co jest należne. Twierdzenie to jest słuszne, ale zbyt abstrakcyjne, aby mogło pomóc rozwiązywać skomplikowane ludzkie dramaty²¹. Istota sprawy tkwi

²⁰ Zob. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, PWN, Warszawa 1994.

²¹ Zob. D. Lyons, *Etyka i rzędy prawa*, tłum. P. Maciejko, Wydawnictwo ABC, Warszawa 2000.

bowiem właśnie w określeniu tego, co jest należne, a co należne nie jest. Być może dlatego ustawodawcy państwowi powstrzymują się od formułowania wyczerpujących, uniwersalnych definicji sprawiedliwości, pomimo że powszechnie funkcjonuje tak zwany wymiar sprawiedliwości, istnieją ministerstwa sprawiedliwości, a w konstytucjach i ustawach zwykłych słowo to odmieniane jest w różnych przypadkach. Brak prawnej definicji sprawiedliwości jest jednak korzystny – lepiej bowiem zachować wobec tego słowa należną dozę pokory. Jak słusznie zauważa R. J. Neuhaus, nasuwa się tu analogia z filozoficznym problemem teodycei²². Staramy się, osądzając Boga, pogodzić Jego sposoby działania z ludzkim poczuciem sprawiedliwości. Określając, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co jest dobrem, a co złem w działaniu Boga, zachowujemy się tak, jakbyśmy sami byli twórcami sprawiedliwości. Rozwijając tę myśl, Richard Neuhaus zwraca uwagę na to, że sprawiedliwość, podobnie jak dobro czy prawda, nie pochodzi od człowieka. Człowiek pojęcie to jedynie wyczuwa intuicyjnie i dlatego ma trudności ze sformułowaniem jego wyczerpującej definicji.

Poprzestając na intuicyjnie wyczuwanej, ale dającej się łatwo zaakceptować prawdzie, można twierdzić – zgodnie z własnym sumieniem – że sprawiedliwość wymaga działań zmierzających ku rzeczywistemu dobru człowieka. Takie podejście do kwestii sprawiedliwości znajduje swój wyraz w wielu dziedzinach, w tym także w zakresie sądowego „wymiaru sprawiedliwości”²³.

W kontekście powyższych uwag należy powrócić do pojęcia wojny sprawiedliwej. Lepiej traktować je jako przenośnię, a nie dosłownie. Nieszczęścia i zło, jakie niesie z sobą każda wojna – zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym, w sensie ekonomicznym, politycznym i nade wszystko moralnym – powodują, że pojęcie „wojna sprawiedliwa” zawiera w sobie sprzeczność. Jeżeli w wyniku działań wojennych, bez względu na to, czy prowadzone są one przez wojska agresora, czy przez armię broniącą napadniętego państwa, ucierpi choćby jeden niewinny i bezbronny człowiek, oznaczać to będzie niesprawiedliwość. A ponieważ w każdej wojnie na niewinnych ludzi spadają cierpienia spowodowane działaniami wszystkich walczących ze sobą wojsk, nie można mówić o wojnie sprawiedliwej.

W określonych sytuacjach pojęcie sprawiedliwości można natomiast odnieść do udziału w wojnie jednej ze stron. Trudno byłoby na przykład odmówić moralnego prawa do obrony państwu, które zostało militarnie zaatakowane przez inne państwo w celu aneksji terytorialnej lub politycznego podporządkowania. Usprawiedliwić należy także podjęcie zbrojnych działań przez naród

²² Por. R. J. Neuhaus, *Śmierć w piątek po południu. Ostatnie słowa Jezusa z Krzyża*, tłum. A. Gomola, W drodze, Poznań 2001, s. 36n.

²³ Szerzej na ten temat por. W. Łączkowski, *Wymiar sprawiedliwości a stosowanie prawa*, w: *Ius et lex. Księga jubileuszowa ku czci profesora Adama Strzembosza*, red. A. Dębiński, A. Grześkowiak, K. Wiak, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002, s. 229n.

pozbawiony przemocą suwerenności i własnego państwa. Historia Polski dostarcza wielu przykładów obydwu tych sytuacji. Położenie geopolityczne Polski było jedną z przyczyn licznych zagrożeń pojawiających się z wszystkich kierunków geograficznych. Podjęcie działań obronnych przeciwko najazdom Tatarów, Turków, Szwedów, ludów germańskich czy słowiańskich nie może być oceniane jako moralnie naganne. Niektóre zwycięskie bitwy określane są nawet jako wydarzenia cudowne, w których interweniowała Opatrzność. Wystarczy wymienić obronę Częstochowy w czasie potopu szwedzkiego czy zwycięstwo nad bolszewikami zwane cudem nad Wisłą. Także liczne w dziejach Polski powstania, mające na celu odzyskanie niepodległości, nie mogą być poddane moralnie negatywnej ocenie. Nie wyklucza to oczywiście naganego charakteru licznych działań towarzyszących wspomnianym walkom obronnym lub wyzwolenicznym, działań, które nie były niezbędne z punktu widzenia wartości, o które podjęto walkę, a wynikały na przykład z chęci zemsty czy z okrucieństwa.

Dramatyczne dzieje wielu wojen toczonych przez Polskę mogą być dobrą ilustracją uogólniających rozważań nad moralnymi aspektami działań zbrojnych. Do historyków należy badanie rzeczywistych przyczyn wojen prowadzonych w przeszłości oraz roli, jaką odgrywała każda ze stron walczących, ustalanie, kto był agresorem, kto wojnę świadomie prowokował, a która strona zmuszona była do podjęcia działań zbrojnych, aby nie stać się ofiarą napastników. Z punktu widzenia oceny moralnej wojny niezbędna jest ponadto analiza zachowań walczących stron podczas działań zbrojnych. Zachowania moralnie niedopuszczalne mogą być podejmowane nie tylko przez inicjatora wojny, ale także przez stronę prowadzącą słuszną walkę obronną, jeżeli przekroczona zostanie granica niezbędnych środków służących osiągnięciu celu. Przykładem takich zachowań może być stosowanie zmasowanego odwetu na ludności cywilnej, niszczenie obojętnych z punktu widzenia militarnego zasobów naturalnych czy zakładów przemysłowych, czy też represje wobec osób, które nie miały wpływu na przebieg działań wojennych. Wyjaśnianie wszystkich tych spraw nie jest łatwe, ale dla moralnej oceny działań zbrojnych jest ono niezbędne. Chociaż bowiem żadna wojna – jako źródło nieszczęść ludzkich – nie może być oceniona jako sprawiedliwa, to jednak moralna ocena działań uczestniczących w niej stron musi podlegać dużemu zróżnicowaniu.

Wydawać by się mogło, że strona rozpoczynająca działania wojenne zawsze zasługuje na ocenę negatywną. Nie jest to jednak takie jednoznaczne. Niekiedy bowiem wypowiadający wojnę czyni to w obronie państwa wcześniej napadniętego, wypełniając na przykład swoje zobowiązania sojusznicze, a tylko pośrednio w obronie własnej. Na takiej podstawie prawnej przystępowały do drugiej wojny światowej niektóre państwa europejskie i między innymi na takiej podstawie oparte jest uczestnictwo w strukturach obronnych NATO.

Bez szczegółowej analizy trudno jest zatem oceniać konflikt zbrojny z punktu widzenia moralnego.

Jeszcze większe trudności wiążą się z oceną tak zwanej wojny prewencyjnej. Może ona być podjęta na przykład z przyczyn humanitarnych w sytuacji drastycznego i masowego naruszania praw człowieka w państwie totalitarnym. Najnowsza historia dostarcza kilku przykładów takich wojen. Interesującą analizę tak zwanych humanitarnych interwencji w Bangladeszu, Centralnej Afryce, Ugandzie, Grenadzie, Iraku, Somalii, Haiti, Rwandzie i Bośni z punktu widzenia moralnego oraz prawnego przeprowadza amerykański profesor prawa międzynarodowego Fernando Tesón²⁴. Ten światowej sławy autor przedstawia ogromną złożoność moralno-prawną wojen, które na pierwszy rzut oka nie powinny wywoływać większych kontrowersji, mają bowiem na celu ratowanie godności milionów ludzi, których podstawowe prawa i wolności są brutalnie łamane przez despotyczne rządy. Okazuje się jednak, że analiza konkretnych przypadków takich interwencji zbrojnych nie pozwala na proste uogólnienia. Co więcej, niekiedy kwestionowana jest nawet – z pozoru logiczna – alternatywa: sprawiedliwa wojna albo sprawiedliwy pokój²⁵. Alternatywa taka może bowiem zacierać różnice pomiędzy interwencją zbrojną podejmowaną przez poszczególne państwa i z ich własnej inicjatywy a akcją mającą akceptację społeczności międzynarodowej i zgodną z prawem międzynarodowym. Są to wszystko niezwykle skomplikowane problemy, w których ścierają się racje moralne, prawne i często ponura rzeczywistość w wielu rejonach świata. Rodzi się więc jeszcze inny dylemat: sprawiedliwa wojna czy niesprawiedliwy pokój?

Wymownym przykładem na ścieranie się tych racji może być sytuacja poprzedzająca wybuch drugiej wojny światowej. Z dzisiejszej perspektywy, kiedy znane są już wszystkie dramatyczne konsekwencje tej wojny, uprawnione staje się pytanie, czy lepiej było wówczas postępować zgodnie z wymogami prawa międzynarodowego, powstrzymując się od interwencji prewencyjnej wobec Trzeciej Rzeszy Niemieckiej i ograniczając się do nieskutecznych – jak się okazało – środków dyplomatycznych, czy też należało siłą stłumić w zarodku zbrodnicze rządy i zamiary nazistów. Gdyby podjęto działania prewencyjne, możliwe byłoby uniknięcie kataklizmu. Oczywiście odpowiedź na to pytanie jest łatwiejsza dzisiaj aniżeli wtedy. Jednak problem moralny pozostaje ten sam.

²⁴ Zob. F. R. Tesón, *Humanitarian Intervention: An Inquiry into Law and Morality*, Transnational Publishers, New York 1998.

²⁵ Zob. np. S. Chesterman, *Just War or Just Peace? Humanitarian Intervention and International Law*, Oxford University Press, Oxford 2003.

PRAWO MIĘDZYNARODOWE WOBEC WOJNY

Próby rozwiązania wymienionych wyżej dylematów podejmowane są w prawie międzynarodowym. Interesująca jest ewolucja tego prawa w odniesieniu do konfliktów zbrojnych. Początkowo było to głównie prawo zwyczajowe. Do ograniczania wojen służyć miała wspomniana doktryna wojny sprawiedliwej. W wyniku doświadczeń związanych z pierwszą wojną światową podjęto bardziej zdecydowane próby normatywnego ograniczania prawa państw do wszczynania wojen. W Pakcie Ligi Narodów stwierdzono, że państwa nie mają prawa podejmować działań zbrojnych przed wyczerpaniem szczegółowo określonej procedury załatwiania sporów (art. 12-15 Paktu Ligi). Jeszcze radykalniej odniesiono się do tego problemu w tak zwanym Pakcie Brianda-Kellogga podpisanym w Paryżu w roku 1928. W pakcie tym potępiono między innymi uciekanie się do wojny w celu załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzeczono się jej jako narzędzia polityki; uznano, iż wszystkie spory i konflikty powinny być rozwiązywane wyłącznie za pomocą środków pokojowych. Ostatecznie Pakt podpisały sześćdziesiąt dwa kraje, między innymi Niemcy. Miał on dużą wartość moralną, ale znikomą skuteczność prawną.

Wybuch drugiej wojny światowej, a zwłaszcza jej przebieg i skutki spowodowały, że w prawie międzynarodowym sprawom wojny zaczęto poświęcać znacznie więcej uwagi. Podpisana w czerwcu 1945 roku Karta Narodów Zjednoczonych wyraża żądanie, aby siła zbrojna używana była wyłącznie we wspólnym interesie Narodów Zjednoczonych, a jedna z siedmiu zasad, którymi Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej członkowie winni się kierować, zobowiązuje ich do powstrzymywania się nie tylko od użycia, ale nawet od groźby użycia siły przeciwko integralności terytorialnej lub niezawisłości politycznej innego państwa. Wiąże się z tym obowiązek załatwiania sporów środkami pokojowymi. Wyjątek od tej zasady określony jest w artykule 51. Karty, który przewiduje naturalne prawo każdego członka Organizacji Narodów Zjednoczonych do obrony, zanim Rada Bezpieczeństwa „zastosuje środki konieczne dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”. Później jeszcze wielokrotnie doprecyzowywano wspomniane postanowienia Karty²⁶.

Równie dużo miejsca w prawie międzynarodowym poświęcono tak zwanym zasadom nieinterwencji. Wspomniana wyżej Karta Narodów Zjednoczonych nałożyła na państwa obowiązek nieinterweniowania w sprawy należące do wyłącznej kompetencji innego państwa. Każde państwo ma bowiem – według Karty – niezbywalne prawo do swobodnego wyboru systemu politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Podobny zakaz interweniowania w wewnętrzne lub zewnętrzne sprawy, pozostające w zakresie wewnętrznej

²⁶ Por. R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 2002, s. 381n.

jurysdykcji innego państwa, formułuje Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Powyższy zakaz komplikuje sprawę tak zwanej interwencji humanitarnej czy pomocy udzielanej jednej z walczących stron w walkach wyzwoleniczych lub w innej formie wojny domowej. Najczęściej dochodzi wówczas do umiędzynarodowienia konfliktu, czego przykładem może być wojna domowa w Hiszpanii, konflikty zbrojne w Kongo, Wietnamie czy Afganistanie. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że prawo międzynarodowe nie zawiera zakazu wszczynania wojen domowych²⁷. Oczywiście zezwala także na zbrojną samoobronę napadniętego państwa, powołując się na prawo naturalne. W związku z przyznaniem państwu prawa do samoobrony prawo międzynarodowe szczegółowo definiuje pojęcie agresji (napaści zbrojnej). Stało się to przedmiotem długotrwałych i kontrowersyjnych dyskusji toczonych głównie w Komitecie Specjalnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W okresie tak zwanej zimnej wojny był to bardzo drażliwy temat i dopiero w grudniu 1974 roku Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych zdołało podjąć uchwałę zawierającą definicję napaści. Podobnie uciążliwie i długotrwanie przebiegały prace nad problemami rozbrojenia. Sprawy te starano się uregulować w Karcie Narodów Zjednoczonych, a więc jeszcze w erze przedatomowej. W związku z rozbudowaniem przez kilka państw arsenałów broni nuklearnej problem rozbrojenia nabrał jednak zupełnie nowego znaczenia. Być może dlatego duża część prawa wojennego (łac. *ius in bello*) uległa znacznej deprecjacji. Chodzi tu na przykład o tak szczegółowe regulacje, jak te, które zawarte są w kilkunastu konwencjach haskich czy w czterech konwencjach genewskich. Szlachetne próby mające na celu złagodzenie cierpień ludności cywilnej, jeńców wojennych, rannych, a nawet walczących wojsk, w obliczu zagrożenia wojną nuklearną mogłyby okazać się bezprzedmiotowe. Może więc właśnie dlatego prawo międzynarodowe od kilkadziesiąt lat w mniejszym stopniu koncentruje się na doskonaleniu prawa wojennego, przywiązując największą wagę do zapobiegania wojnom. Zwraca się też niekiedy uwagę na paradoks dostrzeżony jeszcze przez Immanuela Kanta. Filozof ten wskazał na trudność zrozumienia samej idei prawa wojennego, skoro wojna jest stanem bezprawia. W próbach prawnego regulowania sytuacji bezprawnej istotnie tkwi sprzeczność, jednak paradoks ten jest tolerowany dla ratowania wyższych wartości²⁸.

MORALNO-PRAWNA OCENA WOJEN

W świetle powyższych uwag niełatwo jest sformułować konkluzję, która z jednej strony uwzględniałaby przesłanki moralne, z drugiej strony możliwości

²⁷ Por. tamże, s. 384.

²⁸ Por. tamże, s. 392n.

skutecznego regulowania problemu wojny przez prawo międzynarodowe, a zarazem brała pod uwagę realia panujące nie tylko w stosunkach międzynarodowych, ale także wewnątrz wielu państw.

Dla jasności wyводу warto zastosować bardzo uproszczoną klasyfikację wojen. Można mianowicie rozróżnić wojny powszechne, które odznaczają się użyciem broni jądrowej lub innej broni masowej zagłady i wojny prowadzone przy użyciu tak zwanych broni konwencjonalnych.

Pierwszy rodzaj wojny ma zasadniczo charakter hipotetyczny, gdyż poza dwoma bombami atomowymi zrzuconymi w sierpniu 1945 roku na Hiroszimę i Nagasaki tak zwana broń masowej zagłady nie znalazła dotychczas zastosowania na szeroką skalę. Od zakończenia drugiej wojny światowej nie było wojny powszechnej. Gdyby jednak do takiego konfliktu doszło i gdyby uruchomiono choćby tylko część zgromadzonych zapasów broni nuklearnej, chemicznej lub biologicznej, nastąpiłoby tak zasadnicze zagrożenie dla całej cywilizacji ziemskiej, że wszelkie rozważania nad prawnymi aspektami wojny utraciłyby sens. Pozostałaby jedynie moralna ocena sprawców takiej wojny. Ocena ta jest jednak możliwa już teraz, o czym świadczą między innymi przywołane już tutaj wypowiedzi przedstawicieli Kościoła katolickiego i całe nauczanie społeczne Kościoła. Natomiast aktywność polityków i prawników, działających przede wszystkim w organizacjach międzynarodowych o zasięgu światowym, powinna zmierzać nie tyle do uszczegółowienia zasad wszczynania, prowadzenia i zakończenia wojny (jak to miało miejsce dotychczas), ile do bezwarunkowego zakazu prowadzenia takiej wojny, a następnie do całkowitego zniszczenia broni masowej zagłady. Nie ma innego dającego się racjonalnie obronić rozwiązania. Argumenty odwołujące się do takich pojęć, jak na przykład „równowaga strachu” czy „siła odstraszająca”, mogą przekonywać i jak dotąd okazywały się skuteczne. Są to jednak środki doraźne, które nie dają pełnej gwarancji bezpieczeństwa na przyszłość. Dlatego jedną z przesłanek programów mających zapewnić dalsze trwanie naszej cywilizacji musi być całkowite i trwałe wyeliminowanie wszelkiej broni masowej zagłady. Państwa, które takimi środkami dysponują, powinny uzgodnić procedurę ich eliminacji, a prawo międzynarodowe winno wprowadzić zakaz konstruowania takiej broni oraz określić sposoby kontroli i egzekucji tego zakazu. Jest to pierwsza, niemal banalnie prosta konkluzja wynikająca z rozważań nad moralnymi aspektami wojny. Trzeba o niej mówić, choćby nawet była dzisiaj mało realna lub brzmiała nieco naiwnie, nie ma bowiem rozumnej, moralnie słusznej alternatywy.

Druga kategoria wojen obejmuje konflikty zbrojne, których ludzkość już doświadczyła i które nieustannie wybuchają w różnych częściach globu. Są to najczęściej wojny prowadzone w skali lokalnej, chociaż nie można wykluczyć ich przekształcenia w nową wojnę światową. W konfliktach tych stosowana jest na ogół tak zwana broń konwencjonalna o kontrolowanej sile rażenia i dlatego istnieje możliwość ograniczania jej skutków tylko do wybranych obiektów.

Oczywiście także ta kategoria wojen nie może spotkać się z akceptacją moralną. Jak już wskazano, samo zjawisko wojny jest sprzeczne z pojęciem sprawiedliwości, ponieważ powoduje śmierć, zniszczenie i ogromne cierpienia nie tylko walczących wojsk, ale również bezbronnej i niewinnej ludności cywilnej. Możliwa jest natomiast zróżnicowana ocena moralna udziału w wojnie poszczególnych jej uczestników, w tym przede wszystkim stron konfliktu, w szczególności – ocena motywów udziału w wojnie oraz samych działań zbrojnych. Z tych dwóch punktów widzenia ocena konfliktów zbrojnych z użyciem tak zwanej broni konwencjonalnej nie jest już taka oczywista, jak w przypadku wojny z zastosowaniem środków masowej zagłady. Ocena ta wymaga bowiem uwzględnienia wielu czynników, a także trudnej do zaakceptowania zasady wyboru mniejszego zła. Niestety, zasada ta narzuca się niekiedy z całą brutalnością i wymaga podjęcia dramatycznych decyzji. Dobrze ilustruje ten dramat przytoczony wyżej przykład nawiązujący do sytuacji, która w rzeczywistości się nie zdarzyła, ale która mogła mieć miejsce. Chodzi o hipotetyczną interwencję zbrojną przeciwko nazistowskim Niemcom w celu uniemożliwienia im dokończenia zbrojeń i realizacji ich rasistowsko-militarnych planów podboju świata. Interwencja taka byłaby niedopuszczalna z punktu widzenia prawa międzynarodowego, uznana zostałaby za wojnę prewencyjną, a być może nawet za agresję na Trzecią Rzeszę. Dzisiaj jednak, znając ogrom zbrodni, liczbę ofiar i rozmiary zniszczeń, a także trwające blisko pół wieku polityczne skutki drugiej wojny światowej, można mieć poważne wątpliwości, czy rzeczywiście ewentualną interwencję należałoby oceniać całkowicie negatywnie – także w kategoriach etycznych. Rozstrzygnięcie tego dylematu byłoby oczywiście znacznie trudniejsze wówczas, przed podjęciem decyzji, kiedy nie znano jeszcze rzeczywistych skutków tej najstraszniejszej z wojen. Zawsze jednak, także dzisiaj, stajemy przed dylematem wyboru mniejszego zła czy odwołania się do niemoralnej zasady: cel uświęca środki. Rozwiązywanie współczesnych dylematów związanych z prowadzeniem wojen jest dodatkowo utrudnione przez to, że – inaczej niż w poprzednim przykładzie – nie są znane ostateczne skutki, jakie mogłoby pociągnąć za sobą odstąpienie od interwencji zbrojnej. Do usprawiedliwienia wojny nie wystarcza powołanie się na zdarzenia, które już miały miejsce. Tak uzasadniana interwencja może być traktowana jako retorsja, rodzaj kary za wyrządzone zło. Nieco łatwiejszą do wytłumaczenia przyczyną interwencji byłaby próba pomocy narodowi walczącemu o własną niepodległość. Takie próby pomocy zdarzają się jednak stosunkowo rzadko, gdyż zgodnie z prawem międzynarodowym mogłyby zostać potraktowane jako niedozwolona ingerencja w wewnętrzne sprawy innych państw. Najłatwiej akceptowane są interwencje zbrojne motywowane względami humanitarnymi. Szczegółowe przykłady takich interwencji zostały opisane i poddane dokładnej analizie między innymi w cytowanych pracach F. Tesóna oraz S. Chestermana.

Legitymizacja interwencji humanitarnej kwestionowana bywa najczęściej wtedy, kiedy interwencja ta nie uzyska jednoznacznej, zgodnej z prawem akceptacji uprawnionej do podejmowania decyzji organizacji międzynarodowej, takiej jak na przykład Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Spór na ten temat ma charakter bardziej polityczno-prawny aniżeli merytoryczny. Decyzje podejmowane przez organizacje międzynarodowe mogą bowiem być pod względem merytorycznym tak samo błędne i podyktowane względami politycznymi, jak decyzje podjęte przez jedno demokratyczne państwo. Inną kwestią jest dysponowanie odpowiednimi środkami materialnymi i zdolnościami organizacyjnymi potrzebnymi do podjęcia skutecznej interwencji humanitarnej. Są to jednak problemy techniczno-formalne, które powinny być wyjaśniane i rozwiązywane na gruncie prawa międzynarodowego. Nie jest natomiast na ogół kwestionowana sama zasada interwencji humanitarnej. Służy ona bowiem ochronie podstawowych praw i wolności człowieka, które przecież nie wynikają z dobrej lub złej woli prawodawcy państwowego, lecz z prawa naturalnego; dlatego też Pakty Praw Człowieka wyprowadzają je z przyrodzonej godności każdej osoby ludzkiej²⁹. W związku z tym obrona tych praw i wolności stanowi nakaz moralny, który powinien znaleźć swoje niedwuznaczne odzwierciedlenie w prawie międzynarodowym. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby ich skuteczna obrona nie wymagała stosowania siły. Taki stan idealny, do którego należy dążyć, konsekwentnie wskazywany jest w nauczaniu społecznym Kościoła. Dopóki jednak rzeczywistość jest inna, dopóty należy mniej rygorystycznie odnosić się do stosowania zasady mniejszego zła.

Podobna argumentacja służy usprawiedliwianiu uczestnictwa w wojnie w celu odparcia napaści agresora i obrony własnej. Przypadki te wywołują znacznie mniej kontrowersji, są prawnie akceptowane i nie są kontestowane z przyczyn moralnych. Naturalnie także tak motywowany udział w działaniach zbrojnych jest złem, nawet wtedy, gdy jest konieczny dla ratowania wyższych wartości, i dlatego należałoby dążyć do wyeliminowania jego przyczyn.

Wreszcie ostatni problem związany z moralną oceną wojny (zaliczanej do wspomnianej wyżej drugiej kategorii), na który chcę zwrócić uwagę, dotyczy sposobu jej prowadzenia, zachowania walczących stron czy nawet jednostek uczestniczących w walkach. Sprawy te są szczegółowo regulowane prawem wojennym. Ich ocena moralna nie musi oczywiście pokrywać się z wymogami prawa. Związana jest bowiem nie tylko z problemem działań koniecznych dla osiągnięcia celu wojny, ale także z sumieniem uczestników walk. Zagrożenie, strach i okrucieństwo wojny sprzyja postawom nagannym moralnie, chęci zemsty, zanikowi wyższych uczuć. Okoliczności te także powinny być brane pod

²⁹ Por. np. preambułę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 XII 1948.

uwagę przy ocenie wszystkich indywidualnych przypadków związanych z udziałem w konflikcie zbrojnym³⁰.

Na zakończenie warto przytoczyć optymistyczne słowa wyryte przy wejściu do siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku nawiązujące do słów proroka Izajasza (por. 2, 4): „I przekują ludzie miecze na lemieszę”.

³⁰ Por. Zwoliński, dz. cyt., s. 333n.